

WALKA O POLSKĘ TRWA



ARCHIWUM HELIETYD POLONICUM
 FONDATION
 Rue Châtaillon 23
 CH-1722 Bourgoin

pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

HEJ

KOLENDA

KOLENDA!

Nr 5724 grudzień 1946
 rok II

Rozbrzmiało w szopce piosnką wesołą
 aż pojaśniały buzie aniołom
 żołnierze polscy idą tu już.

Włosa mają jasne, w oczach błękit
 i żołnierskie śpiewają piosenki:
 "Rozkwitały pęki białych róż..."



"Przyszlیم powitać, pokłon Ci złożyć
 i zameldować w ordynans Boży
 i życzyć dobrych, spokojnych świąt!

Znoszą Ci różni przeróżne dary,
 ma zaśpiewamy Ci piosnek parę.
 skąd u nas złoto lub mirra - skąd?

Lecz zawsze będziem do żłóbka Twego
 przyprowadzali Heroda złęgo
 gdzieby się tylko objawił znów."

Więc się uśmiechnął Jezus malutki
 nad całą Polską, nad polskie smutki,
 nad rzewną troską żołnierskich głów.

Wtedy żołnierze znów swoje pieśni
 Mu zaśpiewali i okrzyk wznieśli
 hej, nam na front jest spowrotem czas!

Poszli, zniknęli, ścichła ich piosnką
 zasmucił się Józef i Matka Boska,
 nawet aniołkom w oczach zgasł blask.

Jeszcze gdzieś echo grało i grało
 to się zbliżało - "hej, wróć ucałuj..."
 i usnął Jezus w "Białych róż" takt...

Sen taki miałem w którąś wigilię
 gdyśmy za gwiazdką próżno patrzyli -
 w jedną wigilię z tych sześciu lat...

Andrzej CHCIUK

PREZYDENT R.P. WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ

DO POLONII ZAGRANICZNEJ Z OKAZJI SWIAT BOŻEGO NARODZENIA 1946

Druga po zakończeniu wojny Wigilia Bożego Narodzenia zastaje ogromne rzesze polskich uchodźców wojennych i żołnierzy jeszcze na obczyźnie. Znow przeminął rok, po którym spodziewaliśmy się jakiejś zmiany na lepsze, rok, w którym mieliśmy nadzieję osiągnięcia calu naszej drogi - wolnej, niepodległej i nieuszczerplonej Polski.

Rok ten zawiódł nasze oczekiwania i nadzieje. Naród polski w Kraju jeszcze silniej i bezwzględniej spętała niewola.

A jednak nie wolno nam tracić wiary. Ten sam rok bowiem, który gorzko zawiódł tyle naszych nadziei, przyniósł jednocześnie duchowe wzmocnienie moralne obozu wolnych Polaków na uchodźstwie i skonsolidowanie postawy środowisk Polonii Zagranicznej. W sporach ideowych, które się toczyły w tych środowiskach, zwyciężyła zdrowa myśl narodowa i głęboki patriotyzm, zwyciężyła Sprawa Polski.

Skoro więc w Wieczór Wigilijny będziemy, według odwiecznego polskiego obyczaju, łamać się opłatkami, nie powinniśmy poddawać się wątpieniu. Nie ma zwycięstwa i powodzenia bez ciężkich trudów, zmagani i ofiar.

Składając Wam, Polacy osiedli poza granicami Kraju, z głębi serca płynące życzenia, chcę Wam jednocześnie podziękować za Waszą pełną miłości dla Macierzy-Polski pracę nad osiągnięciem Jej niepodległości. Tę pracę prowadźcie nadal z taką samą energią i ofiarnością.

Niech tegoroczny Wieczór Wigilijny stanie się dla nas wszystkich dniem zespolenia duchowego z Narodem w Kraju naszych myśli, uczuć i życzeń w jednym wspólnym kierunku.

Londyn, w grudniu 1946 roku .

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

/-/ WŁ. RACZKIEWICZ

PREMIER RZADU R.P. TOMASZ ARCISZEWSKI

DO POLONII ZAGRANICZNEJ Z OKAZJI SWIAT BOŻEGO NARODZENIA 1946

W święta Bożego Narodzenia, gdy tradycyjnym zwyczajem składamy sobie życzenia, podzielimy się słowem nadziei i wiary w przyszłość i wolność Kraju. Wbrew wszystkim dotychczasowym przeciwnościom wierzymy, że nadejdzie dzień zwycięstwa sprawiedliwości, gdy prawo zapanuje nad przemocą, a wolność nad niewolą. Porządku świata zbudować nie można na narzuconej narodom przemocy i łamaniu zobowiązań.

Polacy na obczyźnie, ludzie wolni w świecie wolnym, nie przestaną żądać sprawiedliwości dla Polski, przypominać światu o naszych krzywdach, domagać się, by prawa człowieka i obywatela przywrócone były narodowi, a całość i niepodległość - Ojczyźnie.

Nam nikt i nic wiary w słuszność naszej sprawy odebrać nie zdoła. Słowo tej wiary, jak najgorętsze życzenia, przesyłam wszystkim Polakom w świecie u progu Nowego Roku.

Londyn, dnia 6 grudnia 1946 r.

/-/ TOMASZ ARCISZEWSKI

ZJAZD POLSKIEGO UCHODZSTWA WOJENNEGO

W dniach 27/29 listopada r.b. odbył się w Brukseli pierwszy Zjazd delegatów emigracji wojennej. 86 reprezentantów środowisk polskich w Niemczech, W. Brytanii, Francji, Włoszech, Szwajcarii, Belgii, Holandii, Szwecji, Danii, Austrii i Bliskiego Wschodu oraz prawie drugie tyle gości i obserwatorów obradowało przez 3 dni nad problemami ideologicznymi i praktycznymi uchodźstwa. Ostatniego dnia, a raczej ostatniej noc, przystąpiono, w dość gorącej atmosferze, do wyboru władz świeżo powołanej do życia organizacji p.n. "Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego".

Prezesem został wybrany działacz z terenu Niemiec p. Rusinek, który otrzymał 48 głosów. Kontrkandydat, prezes Zjednoczenia Polskiego w Niemczech, mec. Czarkowski, dostał głosów 32. Na wiceprezesa powołano: pp. Gierata, Hemerlinga, Rozańskiego i Szyszkowskiego, na sekretarza p. Grota, na skarbnika p. Swobodę - wszyscy oni, przy braku innych kandydatów, otrzymali 48 lub 49 głosów, przy 24-30 przeciw i przy 5-6 wstrzymujących się. Podobny przebieg cyfrowy dały wybory na 8 członków Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia i na 5 członków komisji rewizyjnej.

Materiały, dotyczące Zjazdu, będziemy publikowali w miarę ich otrzymywania. Narazie pragniemy dać parę uwag, które się nasuwają z perspektywy ubiegłego miesiąca.

O Zjeździe można powiedzieć dużo dobrego i sporo złych rzeczy. Najpoważniejszym brakiem był niewątpliwie nieco przedwczesny termin zjazdu. Tak generalnie pojęte zebranie, łączące ludzi wszystkich możliwie mentalności przeszłościowych i aktualnych, łączące wszystkie najważniejsze - i niemało drugorzędnych problemów, musiało być lepiej przygotowane. Stało się tak w ostatniej części obrad, że ich ciężar gatunkowy przesunął się żałośnie w dół, że stracono z oczu główne cele, a uwaga, zainteresowanie i temperament uczestników poniosły się nie ku zagadnieniom "co" i "jak", ale "kto". W rezultacie widzieliśmy małą próbkę niezbyt budującego ja-

kiegoś sejmiku, gdzie raczej ciasno pojęte interesy bardziej lub skryciej manifestujących się grup, klik i brygad wzięły beznadziejnie górę. Atmosfera "bigosowania", w której padło zbyt wiele niepotrzebnych słów. Przytoczone wyżej cyfry ważniejszych głosowań świadczą wymownie, że "Zjednoczenie" było o włos od kraksy.

A przecież o Zjeździe wiedziano wiele tygodni naprzód, wiedziano też, że zetrą się różne koncepcje, odmienne plany, sprzeczne opinie. Nie jesteśmy chwałą Bogu ozonowym czy bierutowym, wyciągniętym pod sznurek bagnietów społeczeństwem. Ale ponieważ te różnice dotyczyły wyłączenie spraw doprawdy mało ważnych dla uchodźstwa, tym bardziej należało je uzgodnić zawczasu, a nie puszczać na kapryśne fale niekontrolowanych nastrojów i odruchów.

Jeżeli Zjazd był generalnym przeglądem wszystkich ważniejszych środowisk polskich na emigracji, to uwidocznił on również charakterystyczne ich odcienie konstrukcyjne. Biorąc zgrubsza, okazało się, że tylko teren Niemiec jest w pełni zorganizowany i może wyłonić nie budzących wątpliwości reprezentantów. Wszystkie inne skupiska są dotychczas dopiero w stadium konsolidowania się w sensie społecznym. Dotyczy to przede wszystkim W. Brytanii, która była reprezentowana w przeważającej ilościowo proporcji przez Stowarzyszenie Kombatantów Polskich 1 i 2 Korpusu. Jest to oczywiście słuszne w zasadzie, skoro żołnierze stanowią w Anglii 90% Polaków. Ale proces przekształcania się wojska w zespół społeczno-cywilny nie może się odbyć z dnia na dzień. Związek kombatancki, w założeniu jaknajbardziej cywilny ale rozwijający się na terenie, który zachował wszystkie cechy organizacji i dyscypliny wojskowej - nie może pretendować chwilowo do roli czystego czynnika społecznego, wolnego od wpływów "góry".

Podkreślamy ten moment, bo był on powodem zabawnych nieporozumień. Ofiarą ich padł, obok wielu innych, pewien oficer 2 Korpusu, który na słuszne zastrzeżenia w powyższym

sensie oburzył się srodze, że "szar- ga się tu mundur", że "Monte Cassi- no" i w ogóle... Trudno oczywiście zrozumieć, jaki proces myślowy miał tu miejsce.

W przeciwieństwie do Anglii o zbyt sztywnych formach organizacyj- nych wiele innych krajów, jak się okazało, nie posiada w ogóle doty- chczas powszechnych organizacyj pol- skich, skupiających wszystkich Po- laków tam przebywających. Formalnie więc, zgodnie z przyjętym statutem "Zjednoczenia", nie mogli przedsta- wiciele tych krajów być oficjalnymi delegatami. Nie robiono jednak z tego powodu trudności, wychodząc z założenia, że, jak np. w Szwajcarii, brak zjednoczenia polskiego nie jest dowodem bierności, ale napoty- ka na nieprzyzwyczajone dotychczas przeszkody polityczne i prawne. Tym niemniej w każdym wypadku na Zjazd stawili się ludzie znający swoje środowiska i umiejący przedstawić ich problemy, a o to przede wszyst- kim chodziło.

Jeżeli piszemy bez żenady o złych stronach Zjazdu to dlatego, że nie one były najważniejsze. Obrady wykazały w dobitny i nie pozosta- wiający wątpliwości sposób, że w polskim uchodźstwie wojennym nie ma najmniejszej szczerby, najmizerniej- szej choćby luki czy wyłomu tam, gdzie chodzi o czystość postawy i- deowej. Nie, nasi wrogowie nie będą ze Zjazdu zadowoleni. 150 przed- stawicieli uchodźstwa w potężny, ja- sny sposób zmanifestowało swą wolę walki o Polskę Niepodległą, swą wierność Krajowi, swe posłuszeństwo bez zastrzeżeń Prezydentowi R.P. i Rządowi Polskiemu. Obszerna, piękna

i stanowcza deklaracja ideowa, przy- jęta jednogłośnie i gorąco, pełne głębokiej troski, serdecznej miło- ści i całkowitego poczucia odpowie- dzialności sformułowanie zadań u- chodźstwa wobec Kraju, rzeczowe, po- ważne i wyczerpujące opracowania problemów praktycznych emigracji, a przede wszystkim sprawy osiedlenia i zatrudnienia Polaków z Niemiec i Austrii - oto wielkie i krzepiące osiągnięcia Zjazdu.

Utworzenie "Zjednoczenia" poło- żyło fundament pod jednolitą i ma- sową organizację uchodźstwa. Dalszym zadaniem będzie jej rozbudowanie wszczepienie i w głąb, mocniejsze oparcie o poszczególne skupiska polskie, wreszcie powiązanie z uchodźstwem przedwojennym, które w odbytym nie- dawno zjeździe "Światowego Związku Polaków z Zagranicy" w Brukseli wy- raziło swą wolę i gotowość takiego połączenia wysiłków i pracy.

Ujęta w określone formy emigra- cja polska podbuduje jako zwarte społeczeństwo i wzmocni w poważnym stopniu pozycję Prezydenta R.P. i Rządu. Niezależnie od międzynaro- dowych przetargów, intryg i "uznawań" okrzepnie samodzielny, prawdziwie niepodległy czynnik polski, który będzie mógł odegrać w pełni swą wielką rolę i z którym będą musiały się liczyć w większym stopniu spo- łeczeństwa i rządy.

Powiedzieliśmy, że Zjazd był nieco przedwcześnie. Ale dobrze, że się odbył. Zetknęli się z sobą, często po raz pierwszy, ludzie wszystkich terenów, wszystkich za- gadnień, wszystkich umysłowości. Po- znali się działacze, którzy niejed-

ROZWAŻANIA PRZY CHOINE. Moznaby sparafrazować zdanie Rénier'a i po- wiedzieć, że świat jest zamieszkały przez lu- dzi i Polaków. Polacy też są oczywiście ludźmi, niemniej jednak dziwnie "podpadają" w normalnym otoczeniu. Ktoś, zdaje się, że K. Zbyszewski, za- uważył słusznie, że jeśli np. Polak wręczy swym przyjacielom angielskim upominek gwiazdkowy w postaci książki "Wkład Polski do kultury świata", to otrzyma w zamian miłą książeczkę "Wady i przywary Anglików". O skrom- ność posądzić nas nie można. Lubimy rozprawiać o wszystkim, głównie o sobie, ale nie o naszych wadach. Przydałoby się otworzyć jakąś instytu- cję lub urząd /Polacy pasjami lubią urządować lub zakładać różnego ro- dzaju stowarzyszenia/, zajmujący się wytykaniem naszych słabych punktów, rodzaj emigranckiej pralni, piorącej chemicznie i doraźnie wszelkiego rodzaju brudy i plamy. Roli tej nie mogą zwykle spełnić bliźni, wytyka- jący wprawdzie chętnie nasze usterki, ale jednocześnie rozkoszujący się nimi i nie myślący bynajmniej o wywabianiu plam na cudzej skórze.

nokrotnie tylko słyszeli o sobie z daleka, dobrze lub źle i przekonali się, że, wbrew wieloletnim nałogom psychicznym, nigdy jeszcze nie dzieliło ich tak mało, a nie łączyło tak wiele. Nie wszyscy umieli od razu postawić kropki nad "i" i powiedzieć sobie bez wstydu, że dzielą znikłe mary przeszłości, a łączy wszystko na dziś i jutro, na ciężką, znojną, ale wspólną i szlachetną dolę. W prywatnych rozmowach i w oficjalnych obradach Zjazdu przecięto niejednego wrzodzik. To narazie boli. Ale "mądry ten, kto moralną znaleźć umie". Nie zasłużyliśmy sobie dotąd na miano "Wielkiej Emigracji". Ale też i nie grozi nam nazwa "emigracji głupiej i skłóconej". Zjazd Polskiego Uchodźstwa Wojennego jest dlatego ciosem dla wrogów polskiej. Będzie tych ciosów więcej, aż do skutku.

Mieczysław SANGOWICZ.

i innych mniejszych państw w tej zbrodni, jeśli wyjaśnia się w coraz szerszej mierze odpowiedzialność, jaką za nią ponosi Rosja Sowiecka, która zabezpieczając tyły Niemiec ją umożliwiła, to jednak nikt i nic nie może zmienić historycznego faktu winy narodu niemieckiego za katastrofę życiową, polityczną i gospodarczą świata, a Europy w szczególności.

Wszystko złe, które przeżyliśmy, przeżywamy i długo jeszcze przeżywać będziemy z niej się wywodzi. Tylko w oparciu o tę rzeczywistość odceniać możemy fakty dnia dzisiejszego i projektować jutro.

Dzisiaj stoimy na pobojowisku.

Siedemnaście narodów środkowo-europejskich utraciło wolność, o którą tak uparcie i tak ofiarnie przez wieki walczyły. Wegetują one dziś w łagrze sowieckiego systemu. Narody zachodnio-europejskie, zniszczone materialnie i upokorzone moralnie nikłą rolą w tej wojnie, niezdolne są jeszcze do samodzielnego działania.

Przesadzamy pod każdym względem, przesadzamy gorliwością na szęgo posłannictwa. Slogan "każdy Polak jest ambasadorem polskości" stworzył już ogromny, bo idący w miliony korpus dyplomatyczny ambasadorów swego "ja". Nie należy i nie wolno utożsamiać Polski z sobą samym. Chocześnie w chwale milionów jest też naszą narodową specjalnością, że szczególnym lubowaniem się w przypisywaniu cudzych zasług na swój rachunek.

Zbliżają się święta, nie pierwsze na obczyźnie i nie ostatnie. Bądźmy bardziej realni. Dorocznym zwyczajem składane życzenia, aby te święta były już ostatnimi na obcej ziemi, winny być zastąpione przez jakieś inne, bardziej przyziemne życzenia. Żyliśmy i żyjemy w stanie dziwnego prowizorium. Ciągłe oczekujemy wiosny, która ma przynieść wyzwolenie lub conajmniej nowy konflikt i z tym idącą zmianę naszego położenia. I ciągle łudzimy się, że właśnie następne święta dane nam będzie spędzać w innych okolicznościach, w Kraju, wśród bliskich. Nie można jednak, nie można tych najtajniejszych marzeń konfrontować z rzeczywistością, która wcale nie usposabia do takiej oceny chwili. Postarajmy się wyciągnąć odpowiednie wnioski z siedmioletniej wędrówki, nagiąć do rzeczywistości. Trzeba przetrwać jakoś, a nie żyć ciągłym złudzeniem, ciągłym oczekiwa-

U PROGĘ NOWEGO ROKU

=====

Stoimy u kresu pierwszego powojennego roku. Mamy za sobą kilkanaście miesięcy wysiłków nad odbudową pokoju, kilkanaście miesięcy pracy nad likwidacją najstraszniejszej w historii świata wojny. Nie tylko zburzyła ona Europę, objęła Azję i Afrykę i wciągnęła w swą niszczącą orbitę ludy i dorobek Ameryki i Australii.

Sprawcą tej katastrofy dziejowej był przede wszystkim naród niemiecki. Około 50 milionów zabitych, około 200 milionów ludzi w żałobie i bez dachu nad głową, dziesiątki milionów wysiedlonych, setki milionów konających z głodu, setki miliardów wartości gospodarczych poświęconych na zniszczenie zamiast na zaspokojenie palących potrzeb ludzkich, bezmiar nędzy materialnej i moralnej, rozpętanie nienawiści, chamstwa i brutalności u wszystkich ludów i we wszystkich klasach społecznych - oto owoce wyhodowane i rzucone w twarz ludzkości przez imperializm niemiecki.

Jeśli ustalony został udział Japonii w zbrodni, jeśli wyjaśnia się w coraz szerszej mierze odpowiedzialność, jaką za nią ponosi Rosja Sowiecka, która zabezpieczając tyły Niemiec ją umożliwiła, to jednak nikt i nic nie może zmienić historycznego faktu winy narodu niemieckiego za katastrofę życiową, polityczną i gospodarczą świata, a Europy w szczególności.

Wszystko złe, które przeżyliśmy, przeżywamy i długo jeszcze przeżywać będziemy z niej się wywodzi. Tylko w oparciu o tę rzeczywistość odceniać możemy fakty dnia dzisiejszego i projektować jutro.

Dzisiaj stoimy na pobojowisku.

Siedemnaście narodów środkowo-europejskich utraciło wolność, o którą tak uparcie i tak ofiarnie przez wieki walczyły. Wegetują one dziś w łagrze sowieckiego systemu. Narody zachodnio-europejskie, zniszczone materialnie i upokorzone moralnie nikłą rolą w tej wojnie, niezdolne są jeszcze do samodzielnego działania.

Przesadzamy pod każdym względem, przesadzamy gorliwością na szęgo posłannictwa. Slogan "każdy Polak jest ambasadorem polskości" stworzył już ogromny, bo idący w miliony korpus dyplomatyczny ambasadorów swego "ja". Nie należy i nie wolno utożsamiać Polski z sobą samym. Chocześnie w chwale milionów jest też naszą narodową specjalnością, że szczególnym lubowaniem się w przypisywaniu cudzych zasług na swój rachunek.

Zbliżają się święta, nie pierwsze na obczyźnie i nie ostatnie. Bądźmy bardziej realni. Dorocznym zwyczajem składane życzenia, aby te święta były już ostatnimi na obcej ziemi, winny być zastąpione przez jakieś inne, bardziej przyziemne życzenia. Żyliśmy i żyjemy w stanie dziwnego prowizorium. Ciągłe oczekujemy wiosny, która ma przynieść wyzwolenie lub conajmniej nowy konflikt i z tym idącą zmianę naszego położenia. I ciągle łudzimy się, że właśnie następne święta dane nam będzie spędzać w innych okolicznościach, w Kraju, wśród bliskich. Nie można jednak, nie można tych najtajniejszych marzeń konfrontować z rzeczywistością, która wcale nie usposabia do takiej oceny chwili. Postarajmy się wyciągnąć odpowiednie wnioski z siedmioletniej wędrówki, nagiąć do rzeczywistości. Trzeba przetrwać jakoś, a nie żyć ciągłym złudzeniem, ciągłym oczekiwa-

W miejsce licznego zespołu młodych, zdrowych narodów istnieje dziś tylko dyktat Waszyngtonu i Moskwy.

Nic dziwnego w tych warunkach, że zmęczeni ludzie małej wiary tracą głowę i, niezdolni do zobaczenia jutra, patrzą z rezygnacją na dziś.

Tymczasem, tak jak po zachodzie wnioskować możemy o ranku i dniu następnym, po wieczorze tego roku przypuszczać musimy, że rok przyszedł przynieść nam więcej słońca.

Niemcy są powalone. Prusy zniszczone definitywnie. Polska jest nad Odrą i Nissą, a wszyscy sąsiedzi Niemiec od Norwegii, poprzez Danię, Hol-

L I S T D O K R A J U

Cóż wam życzyć Kochani? Coście jasnych promieni
Dawno już nie widzieli...Tyle długich miesięcy...
Niechaj smutny wasz los w samo dobro się zmieni...
Byście mieli chwil szczęścia jak najwięcej!najwięcej!
Niech umilkną dokoła płacze straców i dzieci,
Niech obeszną łzy ojców,skargi matek i żon!
Czas doradcą jest dobrym -bo tak leci!...wciąż leci-
Powrócimy tam do was i do drogich nam stron!

I będziemy znów razem! Obejmiemy rękami
Wasze głowy zbielałe z tyłu nieszczęść i trwóg,
Wasze twarze wychudłe poorane zmarszczkami
Przytulimy do serc naszych - i to wkrótce! da Bóg!

Kiedy Wilia nadejdzie - my będziemy daleko...
Mórz i lasów rozdzieli ośnieżona nas połączyć...
W dal się drogą wpijemy umęczoną powieką
I najgłośniej- bo sercem- wciąż będziemy was wołać!

Drzewka smutnie zapłoną w waszych domach i chatach
I popłynie śpiew cichy,przez płacz rzewny stłumiony,
My będziemy tam sercem- nie sami - lecz za to
Krażyć będą nad wami naszych myśli miliony...

A gdy gwiazdy zabłysną- niewidocznie- ukradkiem
Obetrzemy łzy z oczu! Po co lecą? i skąd?
Podzielimy się z wami- choć z daleka -opłatkami:
"Jaśniejszych świat, Kochani!Jaśniejszych świat!"...

/"Goniec Obozowy" 1945/

Irena PACZOSKA

landię, Belgię, Francję, Włochy, Jugosławię, Czechosłowację do Polski posiadają na niebezpieczeństwo niemieckie ten sam pogląd i ożywione są tą samą wolą niedopuszczenia do odbudowy ich potęgi.

Rosja Sowiecka , pijana nieoczekiwanym zwycięstwem, rozlała swe armie i swych agentów po całej kuli ziemskiej. Był okres kiedy zdawało się, że prymityw bolszewicki, korzystając ze zniszczenia i dezorganizacji świata zachodniego za leje wszystko i wszystkich. Piąta kolumna Moskwy ujawniła się w Tokio i Montrealu, Buenos-Aires i Sydney, Bombaju i Londynie.

niem na cud. Nie obawiamy się patrzeć na świat realnie, nie oznacza to przecież pogodzenia się z istniejącą w Kraju rzeczywistością, jest jedynie przyjęciem trzeźwej, życiowej postawy wobec faktów. Wiele pojęć uległo wypaczeniu. Dla jednych realizm oznacza przyjęcie wszystkiego, co płynie ze Wschodu, oznacza kapitulację i poddanie się losowi, oznacza wreszcie rezygnację z dalszej walki i przyjęcie służby obcej. Dla nas realizm jest pojęciem i przystosowaniem się do istniejących warunków. Jest próbą trzeźwego patrzenia na wydarzenia, przez pryzmat rozumu, a nie serca.

Rozum nam powie, że lepsze jest śmiałe spojrzenie w czekające nas, być może długie, lata na obczyźnie niż marzenia o tym co było lub płaczące rozpamiętywanie zdrady sprzymierzonych. Wytrwamy, wytrzymamy każdą próbę czasu, jeżeli będziemy działali. Chodzi o zachowanie nas, emigracji polskiej, jako silnej a czynnej grupy, jako dynamicznego ładunku polskości w galarecie otaczającego świata. To zadanie powiązać ze sprawami osobistymi, z lokalnymi warunkami, a będziemy wiedzieli, co i jak robić.

Zbliżają się święta. Oderwani fizycznie od pnia ślemy nasze najlepsze życzenia dla bliskich i dalekich, bo wszyscy jesteśmy jednej krwi. Sobie zaś życzymy wszystkiego najlepszego staropolskim: Dosiego Roku!

MERKURY.

łem przez osiem lat gimnazjalnych. Ogród Łazienkowski w całej swej krasie: ileż razy włożyłem się po nim z kolegami. Przez cały czas wojny: Polen Eintritt verboten. - Ażeby więc Niemcom nie było teraz żal, zatrudnia się ich w tym Parku w charakterze "fachowców" od wywożenia śmieci i zwiędłych liści. Parę razy byłem w Bytomiu i Katowicach i oglądałem tamtejsze kipiące życie przemysłowe...

Książek wydaje się u nas dużo naukowych i jeszcze więcej pamiętnikowo-reportażowo-wojennych. Tylko te ceny!... Czasopism wychodzi w Polsce dużo: od konserwatywnych-katolickich do socjalistycznych. Oczywiście kłóca się ze sobą, co się nazywa grzeczenie "polemiką", jeden drugiego nazywa kołtunem, to teraz b. używany przez dziennikarzy wyraz. Oprócz tego są zagraniczne wydawnictwa w Polsce po polsku: "Głos Anglii" - i "Wolność", gazeta "Armii Czerwonej". Sterty pism fachowych. Kilka humorystycznych. Ja się pytam, kto ma czas czytać to wszystko?

Nie pisałem Wujciowi, zdaje się, że na Zielone święta wybrałem się na wycieczkę w góry. W schronisku napadła nas banda opryszków, część miała na sobie fragmenty różnych mundurów, mieli karabiny i pepesze. Przedstawili się jako "AK", to znaczy że niby nie są zwyczajni bandyci tylko "polityczni". Zachowali się dość niepolitycznie, zabrali co było na wierzchu: buty, gitarę, - mnie tylko konserwy, wartości kilkuset złotych, również ściągali z każdego dobrowolną "składkę" pieniężną. Mówili gwara podkarpacką, mieli 18-25 lat...

Jeszcze słów kilka odnośnie studiów. Nie tylko ja, lecz liczni moi koledzy byli zmuszeni zaniechać dalsze wysiłki w naukach. Dawniej, obierało się temat, szło się do biblioteki po książki i wertowało się nad obranym tematem. Obecnie, najpierw należy pójść do biblioteki i zobaczyć co tam pozostało, a następnie obierać temat. Jakże dokończyć takiego cudu, skoro ktoś kierował się na medyka a tu nagle dostanie materiały na studiowanie budownictwa domów mieszkalnych. Inne gałęzie nauki, nie cieszą się większym powodzeniem podręcznikowo-wem...

X, syn Aleksandra, będzie się nazywał Jan Aleksandrowicz X. Wiadomość tę podały "Nowiny 4. Dyw. Piechoty" za Dziennikiem Ustaw R.P. nr. 56 poz. 310.

GENERALNY WIKARIUSZ Katowic z czasów okupacji niemieckiej Mosnitza wydał apel do wysiedlanych Niemców, w którym mówi m.in.: "Bierzemy na siebie brzemień losu uchodźców jako pokutę za grzechy innych, którzy popełnili tyle zbrodni wobec narodu polskiego, wobec ludzkości i świętych praw boskich. Ale jesteście gotowi ponieść tę karę również za nasze własne winy, za tchórzliwe milczenie, uniżoną solidarność, bezmyślne współdziałanie i za to wszystko, przez co staliśmy się współnikami potwornych zbrodni narodo-socjalistycznych władców". Wątpić należy, czy Niemcy uderzą się w piersi w ślad za swym Wikariuszem.

INSCENIZACJA WYBORCZA w Polsce ulegnie pewnym zmianom w porównaniu do referendum. Wobec stanowczego oporu PSL reżim zrezygnował z wszechobejmu - jącego bloku rządowego. W skład jego wejdą co prawda dwie główne partie: PPR i PPS /obie otrzymają po 32,5% mandatów, zapewniając sobie zdecydowaną większość/, wzmocnione fikcyjnymi SL i S. Dem., natomiast opanowane obecnie przez komunistów Str. Pracy i rozłamowcy komunistyczni z PSL, występujący pod firmą "Nowe Wyzwolenie", pójdą do wyborów osobno i będą,

PROCES NIEMIECKICH zbrodniarzy wojennych rozpoczął się w Warszawie 17 grudnia. Przed sądem wojskowym stanęli: Ludwig Fischer, b. gubernator Warszawy, Joseph Meissinger, szef Gestapo i Maks Daume, dyrektor policji. Są oni oskarżeni przede wszystkim o planowe zniszczenie stolicy polskiej w czasie i po Powstaniu Warszawskim. Oskarżeni nie przyznają się do winy. Świadkowie są niewątpliwie potrzebni, ale najmocniej oskarżają barbarzyńców ruiny Warszawy, wśród których rozgrywa się proces.

O BOK SOWIETYZACJI zdarzają się w Polsce coraz częściej wypadki pospolitej, od czasów Katarzyny stosowanej rusyfikacji. Jeden z ostatnich dekretów upoważnia min. Administracji Publicznej, w razie większej ilości osób o tym samym imieniu i nazwisku w danej miejscowości, do wstawiania w nazwisko imienia ojca. Tak np., według reguł "otczestwa", Jan

ŻOŁNIERZE POWRACAJĄCY do Kraju muszą wypełnić specjalny kwestionariusz ewidencyjny. Dawniej odbywało się to dopiero w Polsce, obecnie żołnierze wyjeżdżający ze Szkocji poddawani są badaniu na miejscu. Zabieg ten, mający być niby zebraniem danych ewidencyjnych, jest prosto przesłuchaniem śledczym, pod którym musi być położony podpis przesłuchawanego. Należy tym m.in. wypełnić następujące rubryki: działalność społeczno-polityczna przed wojną oraz do chwili obecnej; do jakich organizacji politycznych, wojskowych lub młodzieżowych należał przed wojną i później; kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach przekroczył granicę polską; czy brał udział w akcji w kraju przeciw "rządowi jedności narodowej"; w jakich krajach przebywał za granicą i jakie zajmował stanowiska, itd.

Jednocześnie w miejscu zamieszkania kandydata w Polsce wywiesza się zawiadomienie, wzywające mieszkańców do meldowania Bezpieczeństwa wszelkich informacji o przeszłości i poglądach politycznych mającego powrócić.

Radosny powrót wolnego obywatela do uwolnionego kraju? Raczej wstęp do więzienia osoby podejrzanej o chęć dopomożenia do ucieczki więźniów.

GODŁO PAŃSTWOWE "nowej Polski" nie zostało dotąd oficjalnie ustalone. Ogólnie uważa się za nie orła bez korony, jednak np. prezydium Krajowej Rady Narodowej używa pieczęci z orłem z koroną, podobna pieczęć widnieje na legitymacjach poselskich. Z drugiej strony nalepki PSL w Bydgoszczy zostały niedawno skonfiskowane...za koronę na głowie orła.

CMENTARZ OBRONCÓW LWOWA został przez Rosjan zrównany z ziemią, rozkopano i zniszczono nawet groby powstańców z 1863 r. Zburzone zostały pomniki Matki Boskiej na pl. Mariackim i Sobieskiego.

BY OŻYWIC ODBUDOWE Warszawy rozpoczęto akcją polegającą na tym, by poszczególne grupy społeczne w całym kraju przeprowadziły jednorazową zbiórkę na budowę konkretnego obiektu. Więc handel i przemysł zbuduje Gmach Wiedzy Zawodowej, rzemiosło - Naukowy Instytut Rzemieślniczy, lekarze - Dom Zdrowia, prawnicy - Sąd Najwyższy, inżynierowie - Politechnikę, dziennikarze i literaci - Dom Pisarzy, chłopcy - Dom Chłopa, robotnicy - Dom K.C.Z.Z., pracownicy umysłowi - domy mieszkalne, wojsko - Dom Żołnierza, księża - kościoły, artyści teatralni - teatry, studenci - Dom Bratniej Pomocy, młodzież szkolna - Pałac Staszica i Pałac Kazimierzowski.

4 NOWE TYPY SAMOLOTÓW opracowały warsztaty doświadczalne w Łodzi. Sportowy "Szpak 3", konstrukcji inż. Sołtyka, akrobatyczna maszyna "Szpak 4", sportowo-turystyczny 4-osobowy

"T.4" oraz szkoleniowy "Żak 1". Państwowe Zakłady Lotnicze w Mielcu rozpoczęły produkcję samolotów pasażerskich dla linii lotniczej "Lot".

IŁOSC NIEMCÓW pracujących w przemyśle na Ziemiach Odzyskanych, wynosi 16.000. Stanowi to ok. 16% ogółu pracowników.

STOCZNI MORSKICH jest obecnie w Polsce 9: w Gdańsku 4, w Gdyni 2, w Szczecinie 2, w Elblągu 1. Produkcja przenosi blisko 3-krotnie przedwojenną.

AEROKLUB GDANSKI uruchomił 6 szkół pilotażu szybowcowego dla młodzieży od lat 16-stu.

50.000 SAMOCHODÓW jest zarejestrowanych w Polsce.

ZAMRAŻALNIA OWOCÓW i jarzyn, jedyna w kraju, powstała w Strzelinie pod Wrocławiem. W tym roku przerobiła ona 350 ton przetworów.

POŁ MILIARDA PAPIEROSÓW przybyło z Kanady do Gdyni w ramach dostaw UNRRA.

80 KOPALN WĘGLA funkcjonuje w Polsce. Część z nich, z powodu wyczerpania pokładów, będzie musiała ulec zamknięciu w najbliższych paru latach. Na uruchomienie nowych kopalń w ciągu 3 lat bieżących przeznaczono 1 miliard zł. Polska zobowiązała się dostarczyć Belgii 300.000 ton węgla.

UNIwersytet TORUNSKI zatrudnia 53 profesorów, 3 docentów, 27 adiunktów, 68 asystentów i 16 lektorów. Rektorem jest prof. dr. Kolanowski.

POMNIK WILHELMA I w Szczecinie, zwalony, posłuży do odlania nowego pomnika ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie, zniszczonego w czasie okupacji.

ARKADY FIEDLER, który niedawno powrócił do Polski, wyjeżdża w krótkie w dłuższą podróż na Madagaskar.

EPISKOPAT POLSKI liczy 34 biskupów i 5 administratorów na ziemiach zachodnich.

CZY EMIGRACJA powinna zostać za granicą, czy też wracać do Kraju? Pytanie to jest namiętne dyskutowane w społeczeństwie polskim, przy czym, jak stwierdza korespondentka "Time and Tide", zdania są podzielone. Jedynie młodzież jest przekonana, że Polacy z zagranicy powinni wrócić: wychowana w twardej szkole i bezkompromisowa wierzy cna, że wszyscy powinni wziąć na miejscu czynny udział w podziemnej walce o wyzwolenie kraju i dzielić wspólnie ryzyko tej walki. Ale i ta młodzież robi z reguły wyjątek dla swych najbliższych na Zachodzie: mój brat, ojciec czy mąż powinien zostać!

Ogólnie sędzi się, że decyzja powinna być pozostawiona każdemu z osobna i w każdym razie nie ma się za złe jeżeli ktoś uważa, że lepiej będzie służyć Krajowi poza jego granicami - kończy korespondentka.

Z poezji krajowej

PANIE PUŁKOWNIKU KILIŃSKI

Panie pułkowniku Kiliński,
który stoisz na Placu Krasieńskich
na nieładnym i śmiesznym pomniku,
patrz uważnie, panie pułkowniku!

Na Miodowej, na Długiej, na Placu
mnóstwo mężczyzn i kobiet i chłopców,
barykady wznoszą z brukowców,
z starych mebli, wózków, materaców...

Patrz na twarze tych kupców, rzemieślników,
biuralistów i pracownic igły,
na ten upór na twarzy zastygły -
czy poznajesz, panie pułkowniku?

Cóż że ponad tymi ulicami
półtora wieku bezmała przewiało -
to ci sami, pułkowniku, ci sami,
lud warszawski, twoja krew i ciało:

To ci sami szewcy i subiekci
i teń uczeń ze szkoły smarkaty,
których wtedy, w dniach insurekcji,
prowadziłeś na moskiewskie armaty.

Obróć na nich zwilgotniałe oczy,
patrz jak wola niezłomna w nich rośnie,
jak ich upór zwycięstwa jednoczy...
Wkrótce ujrzysz, jak giną radośnie.

Jak kwiatami ten kamienny cokół
żeby uczcić twe męstwo i sławę,
tak szaniami otoczyli wokół
ich i twoje miasto - Warszawę.

CO SIE DZIEJE W STOLICY -
10-go grudnia uruchomiono
komunikację telefoniczną
na linii Warszawa-Londyn,
via Praga i Zurych. Komu-
nikacja lotnicza z Berli-
nem zostanie przywrócona w
najbliższym czasie, począt-
kowo 3 razy w tygodniu. Al.
Jerozolimskie na odcinku
od Wisły do dworca zostały
nazwane imieniem Gen. Siko-
rskiego. "Syrena", teatr
rewiowy w Łodzi, oparty na
tradycjach dawnego warsza-
wskiego "Qui-Pro-Quo", jest
przenoszony do stolicy. Ko-
ściół Zbawiciela jest już
prawie całkowicie odbudo-
wany. Nowy Ratusz stanie
na olbrzymim placu, jaki
powstał między Zachętą a
ul. Zielną na skutek komp-
letnego zniszczenia stoją-
cych tam domów. Na Pl. Na-
poleona przeznaczają się
miejsca na banki, instytu-
cje handlowe i kredytowe.
Tam również stanie Bank
Narodowy. Bada się, czy
gmach "Prudential'u" może
być jeszcze odrestaurowa-
ny. 40 ulic w różnych czę-
ściach Warszawy zostało
całkowicie oczyszczonych z
gruzów w wyniku 12-tygod-
niowej akcji ochotniczej.
Wywieziono 46.000 m³ gru-
zu. Zniszczenia w mieście
pozwalają na cenne często
odkrycia. Niedawno w rui-
nach P.K.O. znaleziono ory-
ginalne listy Bogusława
Radziwiłła, testament Rey-
monta i testament Stefana
Starzyńskiego.

LISTA TENNISOWA najlepszych
graczy w Polsce przedsta-
wia się za rok 1946 nastę-
pująco: Skonecki, Hebda,
Kończak, Bratek. U pań:
J. Jędrzejowska, Z. Jędrze-
jowska, Rudowska, Jaśko -
wiakówna.

MECZ BOKSERSKI Czechosło-
wacja-Polska odbędzie się
ostatecznie 2-go lutego w
Poznaniu. Sędziować będzie
Szwajcar. Trwają pertrak-
tacje w sprawie spotkania
bokserskiego ze Szwecją.

I przysięgli sami przed sobą,
nie na rozkaz, nie przed żadną władzą,
że choć zginą, a tym Niemcom chorobom
swej Warszawy tak łatwo nie dadzą!

Jaka szkoda, panie pułkowniku,
żeś już służyć Warszawie tej przestał,
że cię wiąże, ciąży ci piedestał,
że cię rzeźbiarz do granitu przykuł...
Z tych koturnów byś zszedł bohaterskich
i tam pobiegł poprostu gdzie oni,
z szewską pasją w sercu żołnierskim
i z tą szablą podniesioną w dłoni.

I - być może - na szanłcach Warszawy
spotkałbyś się z swym nowym kolegą,
z nowym wodzem ludu warszawskiego
z dni pożogi i krwi i sławy.

I schyliwszy głowy w ukłonie
uścisnęlibyście sobie dłonie:

- Pułkownik Jan Kiliński.
- Prezydent Stefan Starzyński.

/"Przekrój" nr.74/ Jerzy JURANDOT

H A L L O F R A N C J A !

ŻOŁNIERZE-ARTYSTY

/Korespondencja własna "Pod Prąd"/

Lille, w grudniu 1946. - Lannoy,
szara, zapomniana miejscina, po-
łączona ze światem starym, brud-
nym tramwajem, unoszącym najbar-
dziej obojętnie swych pasażerów
ku stolicy departamentu - Lille.

Lannoy, spokojne, ciche Lan-
noy, najmniejsze i najstarsze
miasteczko Francji.

Ta mikroskopijna miejscina
tętni dziś życiem - życiem pol-
skim. Stała się ona skupiskiem
żołnierzy przybyłych ze wszyst-
kich stron świata. Lannoy jest
dziś nie tylko miasteczkiem bar-
dziej polskim niż francuskim,
lecz przede wszystkim ośrodkiem
promieniującym polskością, ośrod-
kiem skąd przemawia polska wolna

myśl, polska kultura, ośrodkiem żołnierzy, którzy nie ograniczają się do
biernego protestu i wyczekiwania na lepsze czasy, lecz którzy z zapałem
szerzą swą pracę polskość wśród pół-milionowej emigracji polskiej na
północy Francji i dają ludności francuskiej możliwość poznania naszego
kraju, jego ducha, jego ludu.

Taki cel wytknęła sobie grupa ludzi, obejmująca 70-ciu członków i
stanowiąca t.zw.czołówkę artystyczną Obozu Zbornego W.P.nr.3 w Lille .
Jest to zespół przepojony ideowym podejściem do sprawy, rozumiejący od-
powiedzialność wynikającą z zajętego stanowiska.

Czołówka powstała samorzutnie, z inicjatywy członków, którzy stwo-
rzyli najpierw chór; koło tego pierwszego ośrodka skupili się inni. Pier-
wszy okres istnienia zespołu był trudny. Trzeba było przygotować i po-
stawić na odpowiednim poziomie artystyczne poczynania, trzeba było pra-
cować z dużym zaparciem się siebie i bez oglądania się na poważny wysi-
łek fizyczny. Do tego dołączyły się - i najbardziej bolały - takie nie-
przewidziane przeszkody, jak brak zrozumienia i poparcia, brak opiekunów
w najtrudniejszej fazie, ich nadmiar w okresie, kiedy czo-
łówka zdobyła już sobie po-
zycję i popularność wśród
swoich i obcych.

Dziś czołówka stanowi po-
ważną i zwartą grupę, obej-
mującą chór złożony z 30-stu
członków, sekcję taneczną,
teatralną, orkiestrę i ze-
spół rewelersów. W pełnej
harmonii, w największym zro-
zumieniu koleżeństwa i bra-
terstwa idą tutaj ręka w rę-
kę żołnierze z różnych stron.
"Żegarmistrze" /2 DSP/ z "A-
kaczorami", "Tyrolczycy" z
"Lordami". Zbytecznym jest
chyba nadmieniać, że zrozu-
mienie między nimi wszystki-
mi z jednej strony, a płcią
piękną - mającą swoje zada -

nia w czołówce - z drugiej, osiągnęło po-
ważne wyniki i niejednokrotnie wydało już
swój owoc. Płec powyższa rekrutuje się z
"pestek" i emigrantek polskich z Roubaix.

Najwięcej pracy poświęca czołówka
wyjazdom na kolonie polskie. Organizacje
uchodźcze, urządzając swoje uroczystości,
zapraszają żołnierzy do współudziału. By-
wają okresy, kiedy zdarza się to 2 razy
na tydzień. Trzeba jechać nie raz trzy
godziny w otwartych ciężarówkach bez wzglę-
du na porę roku.

Program wieczorów wypełniany jest
przez czołówkę, przyczem często występują
równocześnie miejscowe chóry, zespoły tea-
tralne i muzyczne. Normalnie po zakończo-
nej uroczystości odbywa się coś w rodzaju
"licytacji", polegającej na tym, że miejs-
cowi Polacy ubiegają się o żołnierzy, któ-
rzy są następnie wprowadzani pod silnym
konwojem całej rodziny do domu na kolację
obfitą w dania i trunki.

Poza pracą na koloniach ma również inną rolę do spełnienia. Chodzi o to, by ludności francuskiej dać możliwość lepszego poznania naszego kraju, jego ludu, jego zwyczajów. W tym celu zostały opracowane specjalne programy, oparte na śpiewie, tańcach i muzyce polskiej, powiązane konferensjerką w jęz. francuskim. Takie występy, cieszące się dużym wzięciem, dała czołówka w Lille, Roubaix, Lannoy, Lys, dwukrotnie w Abbeville uwolnionym przez wojska polskie, w Tournai na terytorium belgijskim, nie licząc występów na mniejszą skalę. Zadanie to uzupełnia chór, biorąc udział w audycjach radiowych "Amis de la Pologne" w Lille, co poniedziałek o godz. 19.15. Prasa miejscowa poświęciła niejedną pochlebny artykuł o polskich występach artystycznych, podkreślając przy okazji niezniszczalność przyjaźni polsko-francuskiej.

Trzecim wreszcie zadaniem czołówki jest niesienie rozrywki żołnierzom obozu.

Pracy jest dużo. Wyniki dotychczasowe wyrażają się cyfrą stu kilkudziesięciu występów. Każdy uczestnik zespołu podejmuje się jej jednak chętnie, mimo, że jest zupełnie bezinteresowna. Jedyną satysfakcją jest szczerzy uśmiech wywołany na steranej twarzy polskiego górnika, jego żona, wyciśnięta wspomnieniem o pięknym, dalekim kraju, z którego powiew dola tuje doń na falach pieśni, muzyki i słowa, niesionego z serca przez jego brata żołnierza.

Jest nią wreszcie świadomość, że wśród społeczeństwa francuskiego urabia się dobre imię Polaka tam gdzie go nie ma, ulepsza się tam, gdzie jest słabe, przerabia tam, gdzie jest złe.

Ta satysfakcja jest aż nadto wystarczającym za trud wynagrodzeniem. Oby dodała ona sił i zapału do kontynuowania tej pięknej i pożytecznej pracy.

M. ORZECH.

ROBOTNIK POLSKI CZUWA

Komitet Polski w L'Argentière / Hautes-Alpes / we Francji przesyła nam garść interesujących szczegółów z życia tamtejszej kolonii polskiej. Ta polska grupa, składająca się z emigrantów przedwojennych, liczy 35 mężczyzn, 21 kobiet i 24 dzieci /brawo!/. Mężczyźni pracują w hucie aluminium, praca nie jest zbyt ciężka, zarobki wahają się od 30 do 40 fr. za godzinę. Komitet powstał w 1929 roku.

Po cofnięciu uznania legalnemu Rządowi Polskiemu Argentière, jak i wiele innych ośrodków, dostało się pod silny obstrzał lubelszczyków. Oddajemy głos naszemu korespondentowi:

"Za łapówki otrzymane założyli sekcję fałszywej PPS, przeszło na ich stronę 7 Polaków, przy Komitecie Polskim zostało 13, zaraz chcieli tutejszą Kolonię przewrócić do góry nogami, ale im się to nie udało. Praca nasza była ciężka, ale z biegiem czasu udało się nam jech pokonać. Przed wojną była jedna szkoła dla dzieci, po założeniu PPS'u przyśleli im nauczyciela, tak, że było dwie szkoły, wyzywali nas od faszystów, PCK odmówiło nam pomocy w dożywianiu dzieci szkolnych, tylko przesyłali produkta żywnościowe dla ich dzieci, była duża nienawiść z tego powodu".

Ostatecznie "szkoła z ich strony została zlikwidowana, z naszej strony szkoła istnieje, są to kursa czwartkowe, kierowniczką kursu jest pani Dobek Janina, która się dobrze wywiązuje w swej pracy. Sekcja PPS'u zaczyna się rozpadać, bo niektórzy Polacy się przekonali o ich zdradzieckiej pracy, tak, że pozostało ich w sekcji 4 członków, ale i te napewno wystąpią".

Polakom w Argentière, którzy, pozostawieni samym sobie, nie dali się ogarnąć komunistycznej dywersji, występującej pod maską PPS, zasyłamy wyrazy uznania i najlepsze życzenia na przyszłość. Wypadek tej nielicznej, ale zwartej i młodej grupy polskiej ilustruje wymownie postawę ideową polskiej emigracji zarobkowej we Francji.

KONKURS TEATRALNY W HOLANDII

Z ramienia organizacji naczelnej Zjednoczenia Katolicko-Polskich Towarzystw w Holandii odbył się w niedzielę 10-go listopada r.b. konkurs teatralny o nagrodę wędrowną w

sali Patronatu w Heerler - heide. Otwarcia dokonał prezes ZKPT p.Fr.Walkowiak hasłem: "Cześć polskiej sztuce", po czym powitał członków jury w osobach: duszpasterza polskiego ks. Br.Binkowskiego z Heerlen, p.Kazimierzy Kolendowej z Waubach i p.Jana Grzesika z Waubach, oraz obecnych rodaków i rodaczek. Z gości był obecny ks. Aleksy Chudoba z Kerkrade.

Po odśpiewaniu hymnu "Jeszcze Polska nie zginęła" i wstępnym przemówieniu przewodniczącego przystąpiono do występów teatralnych.

Jako pierwsze wystąpiło koło teatralne "Wesoły Tułacz" z Heerlerheide ze sztuką "To Polityka", farsa w jednym akcie, wyreżyserowaną przez p.Mar.Jakubowskiego z Brunssum; następnie sekcja teatralna przy Stowarzyszeniu Polakim z Brunssum ze sztuką "Małe nieporozumienie", arcykomiczna farsa w jednym akcie, również reżyserii p.Jakubowskiego; wreszcie sekcja teatralna przy Zjednoczeniu Polaków w Hoensbroek ze sztuką "Bankructwo Partacza" w jednym akcie, wyreżyserowaną przez p.M.Sadowskiego z Hoensbroek.

Całość występów młodzieży wypadła nadzwyczaj udanie, świadcząc o ich żywym zainteresowaniu i poświęceniu w pracy społeczno-kulturalnej. Publiczność śledziła występy z wielkim zaciekawieniem, da-

rzając wykonawców hucznymi oklaskami.

Po występach zabrał głos przewodniczący jury ks.Binkowski, który w swym przemówieniu zachęcił młodzież do dalszej wytrwałej pracy ku pożytkowi Polonii i dla dobra Ojczyzny, po czym ogłosił wyrok konkursu.

Pierwsze miejsce zajął "Wesoły Tułacz", zdobywając nagrodę wędrowną ZKPT w postaci wartościowych książek ze sztukami dramatycznymi /5 tomów/, drugie miejsce zdobyła sekcja teatralna Brunssum, trzecie sekcja z Hoensbroek. Wszystkim kołom teatralnym wręczono cenne dyplomy pamiątkowe wykonane przez pp.Mar.Jakubowskiego i Henryka Fica. Na zakończenie odśpiewano "Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród".

Wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia programu należy się najserdeczniejsze podziękowanie, które składa niniejszym Zarząd ZKPT w Holandii.

K.BLUSZCZ.

KSIAŻKA O ŻYWEJ JESZCZE HISTORII

Do rzędu publikacji informujących o działaniach organizacji polskich w okresie ubiegłej wojny doszła jeszcze jedna - przejrzyste ujęty rys historyczny walk w latach 1939-1945 we Francji +/. Odcinek francuski jest może najmniej znany jeśli chodzi o akcję polskich sił zbrojnych z czasów konspiracji. Po raz pierwszy ujawniono szereg dokumentów oświetlających należycie ten okres, a m.in.kampanię francuską z r.1940, która nas na terenie Szwajcarii najbardziej interesuje, a która była dziwnie przemilczana przez stronę polską.

9 września 1939 amb.Łukasiewicz i min. Bonnet podpisali w obecności prem.Daladier'a umowę, która mówiła o utworzeniu jednej dywizji polskiej we Francji. W protokole wykonawczym tej umowy sprawa została ujęta jeszcze szerzej, tak że powstały warunki do formowania armii polskiej we Francji w ramach większych, niż jedna dywizja. Umowa mówiła o powołaniu niektórych roczników wg.uznania ambasady polskiej, o zaciągu ochotniczym we Francji i z napływających z zagranicy. Nieco później ustalono w protokole, że mobilizacji podlega 28 roczników: 1895-1922.

4 stycznia 1940 gen.Sikorski zawarł i podpisał układ, który stworzył właściwe ramy organizacyjne nowej armii polskiej. Miała ona podlegać naczelnym władzom polskim

+/ "Wojskowy i konspiracyjny wysiłek Polski we Francji 1939-1945", Wydż.Kult.-Ośw.Pol.Wojsk.Misji Likwidacyjnej we Francji, 1946, stron 104 + 4 nlb. + 5 szkiców.

"K O L U M N A

PISARZY PARYSKICH"

nowy, niezależny miesięcznik literacko-artystyczny, wydawany w Paryżu przez grupę młodych pisarzy, których ambicją było stworzyć wolną trybunę kultury polskiej na obczyźnie.

Pierwszy, grudniowy numer "Kolumny" ukazał się w sprzedaży. W Szwajcarii można go nabyć w Administracji "Pod Prąd". Cena - o.60 fr.

a w charakterze armii sprzymierzonej - naczelnemu wodzowi wojsk francuskich. Władze francuskie zobowiązały się oddać do dyspozycji potrzebne obozy i pomieszczenia oraz dostarczyć wyposażenia z zaliczeniem go na dług państwa polskiego.

Na czele tej nowo-utworzonej armii, która z wiosną 1940 r. osiąga 85.000 ludzi /łącznie z brygadą w Syrii/, stanął gen.dyw.Wł.Sikor-ski, któremu dowództwo powierzył amb.Łukasiewicz jako przedstawiciel Prezydenta R.P. /Monitor Polski nr.217 z dnia 24.9 1939/.

Praktycznie jednak organizacja armii natrafiała na poważne trudności, przede wszystkim wyszkoleniowe. Przez cały okres organizacyjny brak było sprzętu, znalazł się on dopiero w przededniu wyruszenia na front, ale wtedy było już za późno. Kto tutaj zawinił, nie wiadomo. Autor broszury zaznacza gwoździem ścisłości historycznej, że wina była i po stronie polskiej, a nie tylko i wyłącznie po stronie francuskiej. Nasuwa się więc uzasadnione przypuszczenie, że coś było nie w porządku, że komuś zależy na zatajeniu prawdy. W tym podejrzeniu utwierdzają ciągle odnośniki autora "wg.materiałów zebranych i przepracowanych przez wojskowe czynniki polskie w Londynie". Jeżeli rzeczywiście "ktoś" te materiały "przepracowuje", to cui bono? Mamy prawo żądać wyjaśnień i odpowiedzi na te zastrzeżenia.

Z dalszego rozwoju wypadków na froncie francuskim wynika, że koncepcja Naczelnego Dowództwa była nie tylko fałszywa, ale wręcz katastrofalna w skutkach. Straty bowiem polskie w kampanii francuskiej wyniosły, łącznie z internowaną w Szwajcarii 2 DSP i jeńcami, nie licząc rannych, 45.000 żołnierzy. Innymi słowy: armia tworzona z takim trudem i nakładem pracy i kosztów traci połowę swych stanów po miesiącu walki.

Jak wiemy, koncepcja Nacz.Dowództwa wzięcia udziału w operacjach na Zachodzie całą armią /4-5 dywizyj/ pod osobistym dowództwem gen.Sikor-skiego i przy wsparciu własnego lotnictwa - upadła wobec sytuacji wytworzonej po ataku na Belgię i Holandię. Jednostki polskie poszły na front osobno, co gorsza, poszły nie doszkolone i nie dozbrojone.

Można było jeszcze ratować młodą armię tłumacząc chociażby tymi brakami konieczność jej ewakuacji na tyły. Przeważały jednak względy inne. Gen.Sikor-ski uważał, że byłoby to "niezgodne z honorem wojska", "w pojęciu wojskowym zdradą". Dalej, były jeszcze możliwości ewakuacji oddziałów niezaangażowanych, t.j. 3 i 4 dywizji, brygady podhalańskiej, jednostek lotniczych, obozów, stacji zbornych i biur wojskowych - w sumie ok.40.000 żołnierza. Gen.Sikor-ski jednak, nie wierząc w załamanie Francji i licząc na zwrot zaczepny, nie dopuszczał do dyskusji na ten temat. Wręcz odwrotnie postąpiło tutaj dowództwo brytyjskie, które zdecydowało się na bolesny krok porzucenia sojusznika, widząc nieuniknioną klęskę.

Dnia 11 czerwca /a więc na 5 dni przed kapitulacją Francji/, odjeżdżając do kwatery polowej w Bourlemont, uchylił się on od opracowania wariantu na wypadek kapitulacji. Nie chcemy tutaj oskarżać gen.Sikor-skiego o jego błędne rachuby, interesuje nas tutaj wyłącznie nałogowo lekkomyślna gospodarka polskim materiałem ludzkim.

Nie tylko kampania francuska dostarczyła nam jej przykładów. W okresie walk konspiracyjnych we Francji gen.Sikor-ski w instrukcji dla szefa POWN pisze:

"Pierwszym celem powinno być przygotowanie emigracji polskiej we Francji i Belgii do stworzenia na tym terenie jak największej polskiej siły zbrojnej oraz do zorganizowanych i jednolitych wystąpień, zgodnie z dyrektywami rządu".

12 października 1944 w odezwie delegata Min.Obrony Narodowej czytamy: "Polacy! Rząd polski ogłosił zaciąg ochotniczy, mający na celu powiększenie polskich sił zbrojnych. Każdy z was rozumie, że w ostatecznej walce tylko silne wojsko polskie decydować będzie o losach Polski. Obowiązkiem naszym jest znaleźć się w jego szeregach, okrytych chwałą Narwiku, Tobruku, Monte Cassino, Falaise i bohaterskiej Warszawy. Niech do szeregów tych pospieszą najlepsi z was, najmłodszy, najsilniejsi i najdzielniejsi"...

Trudno doprawdy zrozumić, że w końcu 1944 roku nasze czynniki oficjalne wierzyły, że "tylko silne wojsko polskie... decydować będzie o losach Polski".

Rozdział traktujący akcję bojową 2 DSP jest bardzo ogólnikowy i niekompletny. Autor mówi tylko o 5.p.p.i podaje błędnie, że poszedł on do niewoli, gdy w rzeczywistości do niewoli dostaje się tylko jego część, nie wspomina natomiast nic o Wileńskim Dywizjonie Rozpoznawczym i jego raidzie na tyłach wroga na przestrzeni 130 km. Zresztą wyczerpujące opracowanie działań 2 DSP kpt. dypl. Bluma ukazało się w "Pamiętniku Literackim" z listopada 1941.

Dalsze rozdziały broszury obrazują wysiłek POWN, od kapitulacji aż do wyzwolenia. W związku z ostatnią fazą walk Polaków we Francji nasuwa się jedno drobne zastrzeżenie. Autor wspomina tam o oddziałach POWN w poł.-wsch. części kraju, m.in. o baterii artylerii ppor. Borkowskiego. Ponieważ nie słyszeliśmy nic o istnieniu dwóch baterii, a biuletyn Zw.U uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji z lipca-sierpnia 1946 wspomina jedynie o baterii pod dowództwem bombardiera Wehrmachtu Bochockiego - należałoby zbadać, naszym zdaniem, która wersja jest prawdziwa. Tak samo broszura nie wspomina nic o akcji batalionu mjr. Bluma i oddziału por. Lipki.

W całości jednak broszura daje pełny obraz wysiłku polskiego w wyzwoleniu Francji, wysiłku b.poważnego. Staranne i źródłowe opracowanie stawia je w rzędzie cennych przyczynków do historii polskich sił zbrojnych. Szkoda tylko, że niektóre materiały i źródła uległy "przepracowaniu". Żyjemy w okresie najrozmaitszych fałszów i

insynuacyj. Prawda historyczna nie powinna podlegać retuszowi, nawet wtedy, jeśli może obalić legendę. Ale to nie dotyczy już autora i nie zmniejsza w niczym jego wielkiej zasługi. /mi/

RZECZY WAŻNE - RZECZY CIEKAWY

20 listopada Bierut udzielił prasie wywiadu, w którym atakuje ostro Kościół Katolicki i Watykan, oskarżając w szczególności Stolicę Apostolską o popieranie Niemców, a księży polskich o uprawianie z ambony polityki przeciwreżimowej.

W odpowiedzi "Osservatore Romano" z 27 list. pisze /artykuł ten został w tłumaczeniu polskim nadany przez radiostację watykańską/, że tego rodzaju oskarżenia są zupełnie nie na miejscu w chwili, gdy rząd tymczasowy szuka właśnie porozumienia z Watykanem. "Naród polski zdaje sobie sprawę z tego, że polityka religijna nowego rządu, pojęcie, jakie ten rząd ma o wolności w ogóle, a o wolności religijnej w szczególności, stoją w sprzeczności z doktryną i prawem Kościoła Katolickiego, jak również z sumieniem katolickim Polski. Naród polski wie, że krytyczne stanowisko duchowieństwa wobec obecnych wydarzeń nie jest stanowiskiem stronnictw, lecz wypełnianiem świętego obowiązku".

Wreszcie artykuł stwierdza, że Watykan nie stawał nigdy w obronie Niemców więcej, niż w obronie jakiegokolwiek nawiedzonego przez klęskę kraju. Takie stanowisko jest obowiązkiem Kościoła.

Statut "IRO" /Międzynarodowej Organizacji dla Spraw Uchodźców przy ONZ/ został uchwalony na plenarnym zgromadzeniu ONZ. Powstanie międzynarodowego organu opieki nad uchodźcami jest więc faktem dokonanym. Stało się to mimo sprzeciwu Rosji, która wycofała się ze współpracy z IRO. Tym lepiej, nie będzie groziło uchodźcom zaproszenie do osiedlania się... w Sowietach. Sesja IRO, trwająca obecnie w Londynie, zajmuje się problemem osiedlenia; prowadzone są oficjalne rozmowy z krajami, które mogą przyjąć uchodźców.

W wyniku klęski Partii Demokratycznej w St. Zjednoczonych ilość deputowanych polskiego pochodzenia, którzy figurowali w większości na listach właśnie demokratycznych, uległa nieznaczniejszemu z 9 na 7. Do Kongresu wchodzi dziś 5 posłów pochodzenia polskiego z list demokratycznych /M. Górski, T. Gordon, J. Sadowski, J. D. Dingell-Dzięgielewski, J. Lesiński/ i 2 republikanów /A. Sadlak, A. E. O'Koński/. Czo-

łowe pismo Polonii Amerykańskiej "Nowy Świat" nawołuje w związku z tym do pewnej zmiany kursu, która by pozwoliła rozszerzyć polski stan posiadania.

Tygodnik "Orzeł Biały", ukazujący się dotąd przy 2 Korpusie we Włoszech, został wznowiony po krótkiej przerwie w Brukseli.

Zespół "Lwowskiej Fali", który towarzyszył żołnierzowi polskiemu w jego wędrówkach przez cały niemal czas wojny, został rozwiązany w Edynburgu. Dlaczego?

Polskie jednostki lotnicze, stacjonowane w Niemczech, w pobliżu m.p.l. Dywizji Pancerniej i Brygady Spadochronowej, zostały przeniesione do Anglii. Ewakuacja pozostałych w Niemczech oddziałów polskich nie nastąpi przed wiosną r.1947.

Na czele nowego Zarządu Związku Dziennikarzy Polskich w Londynie stanął ponownie, wybrany przez akklamację, red. Antoni Bogusławski. Do Zarządu weszli pp.: Bzowiecki, Łochtin, Pańciewicz, Rojek, Sikorski, Sokop, Szyszko-Bohusz, Wierzbiański, Wohnout i Zagórski jr.

Ujawniono, że Niemcy mogli użyć broni V-1 z poważnym opóźnieniem 8 miesięcy. Ten może decydujący na wynik wojny fakt jest zasługą wywiadu Armii Krajowej. Wywiad ten, śledzący pilnie działalność Niemców w zakresie tajemniczej broni, zdekonspirował ośrodek doświadczalny V-1 w Poenemünde i zawiadomił o tym odkryciu Londyn. W nocy z 17/18 sierpnia 1943 r. 700 ciężkich bombowców RAF zrównało z ziemią ośrodek, przy czym zginęło 150 uczonych niemieckich. Swoją sukces opłaciła Polska Podziemna stratą 300 najlepszych wywiadowców w latach 1942/43, a utratą niepodległości ojczyzny nieco później, w Jałcie. Ej, Anglosasi...

Związek Dziennikarzy Litewskich na wygnaniu wydał odezwę do świata, w której m.in. czytamy: "Cierpi dziś nie tylko naród litewski. Ten sam wschodni zaborca zagrabił także Estonię, Łotwę i Polskę. Zaborca bolszewicki nie respektuje prawa wolności tych narodów i prześladuje ludzi z powodu ich poglądów. Walka, toczona przez zachodnie demokracje na konferencjach międzynarodowych, jest zarazem walką o wolność Litwy. Walka narodów i państw Europy Środkowej i Wschodniej o wolność jest tym samym walką o wolność Litwy. Polacy, Estończycy, Łotysze i inne ujarzmione narody są sprzymierzeńcami narodu litewskiego". /IP/

W Libanie przebywa 4.500 uchodźców polskich, w tym ponad 1000 młodzieży. Cieszą się oni sympatią rządu i ludności. Polaków w Indiach jest 5086 osób, w tej liczbie 2323 dzieci i młodzieży, 2248 kobiet i tylko 515 mężczyzn! Statystyka nie mówi, ilu z nich jest jeszcze w kawalerskim stanie...

Do francuskiej Legii Cudzoziemskiej ciągną się masowo Niemcy. Władze zapewniają, że w żadnym pułku ilość Niemców nie przekroczy 25 % stanu.

W polskim obozie wojskowym koło Watton policja schwytała pewnego wieczoru ponad 80 dziewcząt angielskich, które przychodziły na tańce z żołnierzami. Były to przeważnie pensjonarki, które odstawiono pod lepszą opiekę rodziców.

DO CZYTELNIKÓW

Otrzymałyśmy wiele reklam z powodu nieukazania się nr.56 "Pod Prąd" w normalnym terminie, t.j. 1-go grudnia. Wyjaśniamy, że numer ten, z przyczyn zupełnie od nas niezależnych, mógłby się ukazać jedynie z poważnym opóźnieniem 6 dni. Wobec tego woleliśmy go wydać na 10-go grudnia - nie mieliśmy niestety możliwości uprzedzić o tym PP. Abonentów. Dotychczasowe wpłaty na prenumeratę zostały oczywiście zaliczone na okres o 10 dni dłuższy.

Zmiany adresów prosimy każdorazowo zgłaszać na adres Administracji. W przeciwnym bowiem razie, gdy poczta zwraca nam numer wysłany na stary adres, wysyłkę wstrzymujemy.

UWAGA: numer niniejszy kosztuje w Szwajcarii 50 rp.

Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O

POLSKA GWIAZDKA

/3 pierwsze pozycje stanowią pozostałość ze zbiórki na dzieci w Adelboden. Sumy tej nie mogliśmy wówczas przekazać, ponieważ wpłaty nastąpiły już po wyjeździe dzieci - Red./

P.Józef Jarmuła w Porrentruy - 5 fr. P.Franciszka Mazik w Biel - 5 fr. P.M.Mika w Kandergrund - 5 fr. P.St.Baran w Biel - 5 fr. Bezimiennie z Berna jako rezultat koleżeńskiej składki - 50 fr. P.mjr.Nowaczyński w imieniu żołnierzy polskich w Szwajcarii - 100 fr. Pp. Irena i Jan Nowaczyńscy we Fryburgu - 5 fr. P.Irena Kassjanow-Przygodzka we Fryburgu - 5 fr. P.Franciszka Mazik w Biel - 10 fr. P.M.Mika w Kandergrund - 5 fr. P.Edmund Sitnicki w Biel - 5 fr. Frau Anna Anderfuhren w Biel - 6 fr. P.St.Martynowski w Kreuzlingen - 4.60. M.C.we Fryburgu - 100 fr. P.Chwaliszewski wynik zbiórki w obozie Dietikon - 7 fr. P.dr. Stanisław w Bazylei - 10 fr. P.St.Kaprocki we Fryburgu - 5 fr. Mlle C.Jaquat w Porrentruy - 3 fr. Razem - trzysta trzydzieści pięć franków 60 rp.

Łącznie z kwotą ogłoszoną poprzednio - 373.60 fr.szw.

Ponadto paczki z darami wysłały następujące osoby: Józef Wysoczański w Zizers, Krzysztof Chylewski w Bazylei, Mlle C.Jaquat w Porrentruy, E.Sitnicki w Biel, IV Hufiec St/harcerski /RAF Station Banff, England/.

Zarówno pieniądze jak i dary w naturze przekazaliśmy doraźnemu Komitetowi we Fryburgu, który zajmuje się sporządzeniem i wysyłką paczek dla dzieci.

Wszystkim Ofiarodawcom przesyłamy najserdeczniejsze "Bóg zapłać".

Projektowana jest jakoby zmiana na stanowisku przedstawiciela Lublina w Szwajcarii. P.Jerzy Putrament ma objąć ambasadę w Pradze. Pogłoski o zastąpieniu go przez sławetnego "doktora" Przezwańskiego, urzędującego obecnie w Londynie, należy zaliczyć raczej do plotek: trudno sobie wyobrazić, by rząd szwajcarski udzielił "agrément" człowiekowi, który pozostawił za sobą w Szwajcarii tyle brudu. Przyjazd "doktora" musiałby się zacząć od sprawy sądowej za plagiat, popełniony w stosunku do szwajcarskiego naukowca.

"Don Suisse" ogłasza dotychczasowe wyniki ekspedycji wartościowych książek do krajów dotkniętych wojną: do Francji, Włoch, Niemiec, Jugosławii, Austrii, Polski, Grecji, Czechosłowacji, Luksemburga, Holandii, Finlandii i Węgier wysłano 120.000 tomów. Akcja trwa nadal.

16 grudnia odbył się w Zurychu żywo oklaskiwany przez publiczność szwajcarską kon-

KRONICZKA

20 sierot polskich z Niemiec, które przebywały dotychczas w obozie na terenie Włoch, w Merano, skierowano do osiedla Pestalozzi koło Trogen.

Na zakończenie akcji katolickiej młodzieży genewskiej na rzecz Polski odprawiono w Genewie 15 b.m.uroczystą Mszę św.którą celebrował ks.Bocheński, profesor filozofii Uniw.Fryburskiego.

Z ogłoszonego przez Delegaturę Rady Polonii Amerykańskiej w Genewie sprawozdania wynika, że w okresie 1945/46 Delegatura, pod kierownictwem Floriana Piskorskiego, objęła swą opieką Polaków w Niemczech, Austrii, Francji, Belgii i Szwajcarii. W ciągu ostatniego roku wysłano: 581.772 sztuk odzieży, 175.529 funtów żywności, 31.213 funtów mydła, 25.000.000 papierosów. Wartość tych darów sięga 2.000.000 dol.

Uczniowie protestanckiej szkoły niedzielnej w Zurychu wysłali paczki świąteczne dla 150 dzieci wyznania protestanckiego w sierocińcu Dziegielów na Śląsku.

NOMEN OMEN! J.Putrament napisał książkę, ponoć zresztą dobrą, p.t."Święta Kulo". Jest to zbiór opowiadań z walk na froncie rosyjskim. W "Die Tat" ukazała się obszerna recenzja tej książki, pióra p.Forsta, attaché kulturalnego "poselstwa". Recenzja nosi tytuł - cytujemy ściśle według tekstu: "S o w i e t a K u l o". Teraz pytanie, kogo tam na Elfenstrasse chcieli postawić pod ściankę. chochlika drukarskiego, który doprawdy nie mógł się lepiej popisać, czy Forsta, który nie mógł podpaść gorzej. Forst się wykpi, ale chochlik - napewno londyński faszysta.

cert polski z udziałem: Zdzisława Górczyńskiego, dyrygenta Filharmonii Łódzkiej, Andrzeja Panufnika i Władysława Kedry, laureata konkursu muzycznego w Genewie.

Sukcesor Ignacego Paderewskiego p. Sylwin Strakacz, zamieszkały w N. Yorku, prowadzi poszukiwania za znajdującym się jakoby przy życiu najbliższym krewnym pianisty, Józefem Paderewskim. Od wyniku poszukiwań zależy, czy pamiątki artystyczne i historyczne po Zmarłym zostaną przekazane do muzeum polskiego, czy też losem całej sukcesji zadysponuje odnaleziony spadkobierca.

Robotnicy jednej z fabryk w kantonie St. Gallen opodatkowali się na rzecz sierot w Polsce w następującej proporcji: od każdej czynnej fabryce maszyny - 1 dziecko.

powstało - w latach wojny, w Szwajcarii odciętej od reszty wolnego świata. Z natury rzeczy więc dysponowane jedynie siłami miejscowymi i materiałami miejscowych bibliotek. Można mieć pewne zastrzeżenia odnośnie nieprzebrania zbyt ściśle proporcji miejsca poświęcanego różnym zagadnieniom. Można by również powiedzieć, że niektóre problemy naszego życia wewnętrznego są jakgdyby stonowane - nie należy jednak zapominać, że jest to w zasadzie wydawnictwo przeznaczone dla obcokrajowców. Dlatego wydaje się, że autorzy i redakcja wybrali słuszną drogę: nie przemilczania zagadnień drażliwszych, ale też niewypuklania ich, nie ukazywania obcym przede wszystkim ciemniejszych stron naszego życia, ale dania im obrazu naszego rzeczywistego dorobku.

Inicjatorom, redakcji i autorom należy się uznanie za dokonaną rzetelną i celową pracę. Encyklopedia spełnić może z powodzeniem nie tylko rolę dokładnej, obiektywnej i rzeczowej informacji dla obcych. Stanowi ona równocześnie nieprzebraną kopalię dla Polaków, pracujących wśród obcych na rzecz sprawy polskiej.

POLSKA W TRZECH TOMACH

Wydana w Szwajcarii encyklopedia +/ o Polsce jest niewątpliwie najpoważniejszą pozycją bibliograficzną wśród polonistów, jakie ukazały się od wybuchu wojny. Zasługuje ona w pełni na miano dzieła monumentalnego. Trzy tomy, ok. 2.000 stron druku, mnóstwo map, tablic i wykresów. Ponad stu autorów w stukiludziesięciu artykułach daje obraz naszego dorobku w ciągu dwudziestolecia niepodległości - obraz obiektywny, rzeczowy, udokumentowany.

Na czele wydawnictwa stoi p. Jan Modzelewski, b. minister R.P. w Bernie. Wszyscy niemal fachowcy, naukowcy i ludzie pióra, którzy zmienne koleje wojny rzuciły do Szwajcarii, brali udział w pracach wydawnictwa, przy czym znakomita ich większość rekrutowała się z szeregów 2 DSP, internowanej tu w latach 1940/45.

Dotychczas ukazały się dwa tomy wydawnictwa - tom pierwszy o życiu politycznym i społecznym oraz tom drugi o życiu ekonomicznym. Tom trzeci, poświęcony nauce i kulturze, jest w druku i laza dzień ukaże się na półkach księgarskich.

Jak zwykle w takich wydawnictwach poziom artykułów nie jest równy. Jest to tym bardziej zrozumiałe w warunkach, w jakich ono

=/ "Pologne 1919-1939", V.I: Vie politique et sociale, Neuchâtel 1946, str. 591. V.II: Vie économique, Neuchâtel 1945, str. 712. Edition de la Baconnière.

I jeszcze jedno: wielu, naprawdę bardzo wielu, chyba nawet olbrzymia większość spośród nas samych nie ma właściwie istotnego pojęcia o naszym własnym dorobku, nie zdaje sobie należytej sprawy z tego, jak wszechstronny i jak ogromny był owoc naszych dwudziestu wolnych lat po ciemnościach wieku woli! W dzisiejszych ciężkich, tragicznych chwilach, lektura encyklopedii, zagłębienie się w tę suchą, niejednokrotnie wymowę cyfr i faktów podtrzymuje wiarę w wielkość Polskiego Narodu, w jego siłę nigdy niezniszczalną, w jego wiecznego, nigdy niepokonanego ducha.

POLSKIE SŁOWO - POLSKA MYŚL

"WOJSKOWY I KONSPIRACYJNY WYSIEK POLSKI WE FRANCJI 1939-1945" - książkę tę omawiamy w bież. numerze.

"Z POLAKAMI W BELGII 1938-1942"; Jacek Przygoda, Bruges /Belgia/ 1942. Interesujący przyczynek do ży-

cia emigracji polskiej w przełomowym okresie przed- i wojennym, pióra młodego księdza - dziennikarza, energicznego działacza społecznego wśród wychodźstwa w Belgii.	"TRYBUNA", organ ruchu politycznego "NID" przynosi w nr.6 obfity i jak zwykle interesujący przegląd aktualnych wydarzeń w życiu polskim i międzynarodowym.	ukazał się w grudniu r.b. Redagowane inteligentnie i z rozmachem to pismo Polskiej Partii Socjalistycznej we Francji przyczyni się z pewnością do oczyszczenia atmosfery wśród polskich mas robotniczych, poddanych wyczerpanej propagandzie PPR i "PPS".
"WYTRWAC BY ZWYCIEŻYC" X. Augustyn Jakubisiak, Paryż, 1946. Zbiór odczytów i przemówień zmarłego niedawno myśliciela i filozofa katolickiego, wygłoszonych w latach 1940/45.	"LUD POLSKI", tygodnik we Francji, którego pierwszy numer	

ENTUZJASTA CZY KAPITULANT

Gustaw Morcinek, jeden z wybitnych pisarzy polskich, w krótki czas po swym powrocie do Polski opublikował "List do Emigracji", w którym czytamy m.in. co następuje:

"Po 7 latach spędzonych w niemieckich obozach koncentracyjnych i na t.zw. "emigracji" wróciłem w końcu do domu, do Polski. Jestem pełen podziwu dla wysiłków każdego uczciwego Polaka, który z zaciekleścią pracuje nad odbudową zniszczonego przez wojnę kraju. Wracając z zagranicy zostawiłem tam wielu jeszcze rodaków, którzy żyją beczynnymi, korzystając z pomocy różnych instytucji dobroczynnych i staczają się powoli ku moralnej i fizycznej ruinie. Czekają ci ludzie na jakiś cud czy drugiego Mojżesza, który zaprowadzi ich do wyśniewanej, wspólniejszej ojczyzny. Ale tą wyśniewaną ojczyzną jest właśnie Polska. Dlaczego Polacy muszą dziś tworzyć ową cierpiętniczą emigrację i ośmieszać się wobec zagranicy albo narażać na złośliwe zarzuty, że boją się pracy w kraju? Jestem przekonany, że Polacy na emigracji przejrzą w końcu, że ich miejsce nie jest na łaskawym chlebie obcych, lecz w ojczyźnie, gdzie czeka na nich praca dla dobra przyszłych pokoleń". /Wg. Biuletynu Informacyjnego w jęz. niemieckim wydawanego przez lubelskie poselstwo w Szwajcarii/.

kiś cud czy drugiego Mojżesza, który zaprowadzi ich do wyśniewanej, wspólniejszej ojczyzny. Ale tą wyśniewaną ojczyzną jest właśnie Polska. Dlaczego Polacy muszą dziś tworzyć ową cierpiętniczą emigrację i ośmieszać się wobec zagranicy albo narażać na złośliwe zarzuty, że boją się pracy w kraju? Jestem przekonany, że Polacy na emigracji przejrzą w końcu, że ich miejsce nie jest na łaskawym chlebie obcych, lecz w ojczyźnie, gdzie czeka na nich praca dla dobra przyszłych pokoleń". /Wg. Biuletynu Informacyjnego w jęz. niemieckim wydawanego przez lubelskie poselstwo w Szwajcarii/.

Morcinek, bystry i wnikliwy zwykle obserwator, dojrzał tylko najciemniejsze strony życia emigracyjnego, uogólnił je tendencyjnie, sprostował całe zagadnienie do jednego, jakże fałszywego mianownika. Aż dziw bierze, że nie pomyślał Morcinek, że jeżeli ludzie pozostają z dala od ojczyzny, dobrowolnie, nie w dobrobycie, ale w ciężkich, najcięższych może psychicznie i materialnie warunkach, to robią to może dla przyczyn, które jemu, dotychczasowemu idealistcie, nie powinny być tak niezrozumiałe.

Dopuszczamy, że już samo zobaczenie Polski, po 7 latach, może nastroić entuzjastycznie duszę wrażliwego pisarza. To pierwsze dni. Przekonamy się niedługo, czy Morcinek jest tylko lekkomyślny i nieostrożny w formułowaniu swych sądów, czy też poszedł poprostu w ślady Pruszyńskiego, zyskując uznanie sow gubernatorów Polski, ale tracąc szacunek każdego uczciwego Polaka. My nie wyciągniemy ostatecznej konkluzji z powyższego listu, kładąc się, że jest on może tylko fałszerstwem propagandowym reżimu...

/Z podziemnego pisma w Kraju "Polskie Słowo" z dn. 10.10 1946 wyjmujemy artykuł, świadczący o całkowitej zbieżności myśli z walczącą emigracją/

WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ =====	Walka z agresją rosyjską jest w obecnym jej stanie walką w całej pełni polityczną i jako taka nakłada bardzo zróżnicowane o-	bowiązki na poszczególne grupy społeczne i poszczególne jednostki. Wynika to w pierwszym rzędzie z trzech nieodzownych dziś rozgałęzień naszego życia narodowego: 1/ życie ja-
--------------------------------	--	--

wne i kontrolowane w kraju, 2/ tajny niezawisły ruch niepodległościowy, 3/ emigracja.

Oto trzy tezy naszych dążeń wyzwolenicznych. Żadnej z nich wyrzekać się nie możemy. Muszą one z sobą harmonizować, muszą się uzupełniać.

Wyjaśniamy, że przez "życie jawne" rozumiemy tu nie opozycyjne stronnictwa polityczne w kraju, lecz rozumiemy całość życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, w którym pomimo kontroli reżimu polski żywioł niepodległościowy ma wielkie, choć trudne pole osiągnięć.

Wyjaśniamy też, że poza nawiasem życia polskiego, a na równi z działalnością sowieckiej, rządzącej u nas agentury stawiamy wszelkie tendencje biernego pogodzenia się z losem, wykwitające pod płaszczykiem rzekomej "trzeźwości" politycznej, a dyktowane egoistycznymi rachubami oportunistów i karierowiczów.

Uważamy za błędne skłanianie czy zniechęcanie kogokolwiek do działalności na którymkolwiek z trzech wyżej wymienionych terenów życia

polskiego. Niechaj każdy zdecyduje o tym we własnym sumieniu, według swych możliwości, warunków, a przede wszystkim według własnej przydatności dla sprawy, której wszyscy służyć pragniemy. Tylko nie wykopujemy między sobą rowów granicznych, które tak zawzięcie wykopać pragną nasi wrogowie i ich agenci.

Układ spraw międzynarodowych wskazuje na to, że obecna konfiguracja polityczna Europy nie wróży trwałości swego istnienia. Tylko ludzie słabi i ci, którzy niczego się nie nauczyli z historii awanturniczych zaborczych agresyj, mogą mieć złudzenia co do trwałości podstaw rosyjskich zapędów. Prędzej czy później, w ten czy inny sposób musi nastąpić unormowanie stosunków międzynarodowych na zasadzie prawa, sprawiedliwości i poszanowania człowieka. Wtedy nasza sprawa zwycięży i nic już nie zetrze hańby, jaka okrywa imiona tych "trzeźwych" polityków, którzy tak nerwowo i zajadle nawiązują nas do ugięcia karku pod jarzmo niewoli i upodlenia.

Z LISTOW DO REDAKCJI

Panie Redaktorze!

Artykuł p.t. "Tito szaleje w Belgradzie", umieszczony w nr. 53 "Pod Prąd" na temat arcybiskupa jugosłowiańskiego Stepinaca, zszedł się z paroma artykułami, które ukazały się na ten sam temat w prasie szwajcarskiej. Ponieważ przekonany jestem, że jedynie na zupełnej prawdzie oparta propaganda może wygrać, pozwalam sobie zacytować twierdzenia "Die Nation" nr. 42.

W liście pasterskim z 28.4. 1941 /list ogłoszony był w piśmie chorwackim "Katolicki List" wychodzącym w Zagrzebiu w nr. z 29.4 1941/ podając wiadomość o "utworzeniu niezależnego państwa chorwackiego," poleca biskup Stepinac modły czynne na dzień 4 maja 1941 i dodaje: "kto może mieć nam za złe, jeżeli i my, jako Pasterz Narodu, chcemy wziąć udział w jego radości i entuzjazmie...ponieważ znamy wybitnych mężów, w których ręce złożony został los narodu chorwackiego".

W czasopiśmie "Nasa Cospa Lurdaska" z 1.6.1941 ogłoszony został list pasterski biskupa Stepinaca,

polecający modły za znanego Quislinga chorwackiego "pogławnika" Pawelicza.

Skoro w czerwcu 1941 quislingowski, oparty na bagnietach niemieckich, rząd Pawelicza ogłosił, że "ponieważ Żydzi rozpowszechniają kłamliwe wieści, przyczyniające się do szerzenia się paniki wśród ludności i oprócz tego przez swoje oszukańcze machinacje handlowe zagrażają jej zaopatrzeniu, będą oni w przyszłości aresztowani, odpowiednio karani i umieszczani w obozach koncentracyjnych", rozporządzenie to ukazało się w nr. z 26.6.1941 "Katolickiego Listu" z następującym zarządzeniem biskupa Stepinaca: "Podajemy treść powyższego listu do wiadomości duchowieństwa naszej diecezji i wzywamy je, aby odczytało go z kazalnicy".

Nie przypuszczam aby dane te były fałszywe, gdyż można je zawsze sprawdzić. Nie można zaprzeczyć, że proces przeciwko biskupowi Stepinacowi był procesem politycznym i epilogiem części porachunków nowego rządu komunistycznego z Kościołem Katolickim. Ale jest też więcej niż prawdopodobne, że biskup Stepinac, opierając się prawdopodobnie na

znanej maksymie "władza pochodzi od Boga" poszedł mylną drogą. W nr.44 "Die Nation" ukazało się jeszcze zdjęcie biskupa Stepinaca, siedzącego w towarzystwie wysokich oficerów niemieckich i Pawelicza na ja

NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

/Uwaga Redakcji - wobec wyjątkowego przeciążenia pracą w ostatnich tygodniach nie mogliśmy odpisać na szereg listów. Zrobimy to w okresie między Świętami a Nowym Rokiem ./

PKSU "Veritas" /Londyn/ - Przyjmujemy chętnie propozycję wymiany wydawnictw. Życzymy dobrej pracy.

Julian P./Wthur/ - Postaramy się otrzymać dla Pana "Kalendarz", o ile można go jeszcze w ogóle dostać.

Józef N./Locarno/ - Dziękujemy za informacje.

Zygmunt Z./Kappellenstrasse/ - Wygląda na kawał, nie zamieścimy.

Adam O./Unter-Sieggenthal/ - Zwłoka wynikła z tego, że nie podał Pan na czas zmiany adresu. Dziękujemy za miłe słowa.

Jan P./Wallisellen/ - Nie rozumiemy, co zaszło. Reklamowane przez Pana numery zostały jednak wysłane w normalnym czasie. Wysyłamy ponownie ale prosimy sprawdzić na poczcie, czy nie ma jakiegoś błędu. Prosimy też o natychmiastowe sygnalizowanie ewentualnych nowych niedokładności, dla łatwiejszej kontroli.

kimś nabożeństwie czy akademii. Czy znajdziemy tego rodzaju zdjęcie np. Kardynała Sapiehy?

Może ktoś znajdzie inne wyjaśnienie faktów podanych przez czasopisma szwajcarskie. Byłbym tego ciekawy. Z poważaniem W. "

/Uwagi powyższe osoby znanej Redakcji zamieszczamy z nadzieją otrzymania autorytatywnego oświetlenia/

Adam Hoffmann /Oise/ - Na poprzedni list odpowiedzieliśmy w ostatnim numerze. Rachunek wysyłamy.

Leonard R.D.Z./la Fontaine/ - Dziękujemy, zamieściliśmy.

Mlle C.Jaquat /Porrentruy/ - Książki tej nie ma po polsku i, o ile nam wiadomo, polskie wydanie nie jest narazie przewidywane.

Ppor.Domagalski /Iscoyd Park/ - Numery wysyłamy. Prenumerata wynosi 9 międz.kuponów pocztowych kwartał - nie. Wysyła się je prosto w ofrankowanej kopercie.

J.Masztalerz /Lozanna/ - Rachunek wyślemy. Ofertę firmy moglibyśmy zamieścić tylko jako płatne ogłosz.

Marian B./Baden/, Jan W. /Paryż/, Józef D./St.Gallen/, Ks.J.M., Mlle Rollier /Ntel/, "Życie Tygodnia" /Rzym/, Tadeusz S./Bruksela/ - Odpiszemy.

POSZUKIWANIAMI OSOB na terenie Niemiec zajmuje się "Relief Society for Poles", /23/ Leer, EMS, Arnenstr.14

TRESC NUMERU: Kolenda /A.Chciuk/ str.1 Prezydent i Rząd R.P.do Polonii Zagranicznej str.2 Zjazd polskiego uchodźstwa wojennego /M.San-gowicz/ str.3 Rozważania przy choine /Merkury/ str.4 U progu nowego roku /Ł/ str.5 List do Kraju /I.Paczoska/ str.6 Wiadomości z Kraju str.7 Panie pułkownika Kiliński /J.Jurandot/ str.11 Konkurs teatralny w Holandii /K.Bluszcz/ str.13 Książka o żywej jeszcze historii /mi/ str.14 Rzeczy ważne, rzeczy ciekawe str.16 Z terenu szwajcarskiego: Polska gwiazdka, kroniczka str.18, Polska w trzech tomach str.19 Polskie słowo, polska myśl str.19 Entuzjasta czy kapi-tulant str.20 Walka o niepodległość str.20 List do redakcji str.21

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

PRZEDSTAWICIEL NA WŁOCHY

M.Miż-Miszyn Corso Trieste 25
scala B, int.8 Roma

PRZEDSTAWICIEL NA FRANCJĘ

Jan Wasikowski, 80 bld. Jourdan
Paris XIV

C E N A N U M E R U .

SZWAJCARIA - 30 rp. Prenumerata miesięczna o.90 fr. Kwartałna 2.70 fr.itd.
ZAGRANICA - przy ekspedycji wprost z admin. 1 kupon pocztowy za egzemplarz.